

opusdei.org

Álvaro del Portillo: Sól, światło i zaczyn.

Przyszły błogosławiony Alvaro del Portillo pisze o powołaniu każdego chrześcijanina do apostołstwa.

06-09-2014

Pismo „Mundo Cristiano”, kwiecień 1999, s. 37-40 i 45-48

Zadanie świeckich w misji Kościoła.

Zadanie, które otrzymała garstka mężczyzn na Górze Oliwnej, w

pobliżu Jerozolimy, pewnego wiosennego ranka 30 roku naszej ery, miało wszelkie cechy *mission impossible*: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,8)*. Ostatnie słowa wypowiedziane przez Chrystusa przed Wniebowstąpieniem wydają się być szaleństwem. Z zapadłego zakątku Imperium Rzymskiego, kilku prostych ludzi – ani bogatych, ani mądrych, ani wpływowych – miało zanieść na cały świat posłanie kogoś, na kim wykonano wyrok śmierci.

Mniej niż 300 lat później znaczna część świata rzymskiego nawróciła się na chrześcijaństwo. Nauka ukrzyżowanego zwyciężyła prześladowania ze strony władzy, pogardę mędrców, opór wobec wymagań moralnych, które sprzeciwiały się z namiętnościami. A także i dzisiaj, pomimo wszystkich

zakrętów historii, chrześcijaństwo pozostaje największą siłą duchową ludzkości. Ten fakt może wytłumaczyć jedynie działanie łaski Bożej. Ale łaska działała za pośrednictwem ludzi, którzy wiedzieli, że zostali obdarzeni misją i którzy ją wypełnili.

Chrystus nie wskazał swoim uczniom tego zadania jako jednej z możliwości, ale jako nakazane polecenie. Czytamy u św. Marka: *Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16, 15-16)*. A św. Mateusz przywołuje następujące słowa Chrystusa: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia*

*świata (Mt 28, 19-20). Są to słowa, które przypominają nam te wypowiedziane przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: *Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem (J 17,18)*, do których Sobór Watykański II poczynił następujący komentarz: „Ten uroczysty nakaz Chrystusowy zwiastowania zbawiennej prawdy Kościół otrzymał od Apostołów, aby go wypełniać aż po krańce ziemi”[1].*

Zadanie dla wszystkich

Kiedy mówi się o misji Kościoła, istnieje ryzyko, że można myśleć o czymś, co należy do tych, którzy mówią z za ołtarza. Ale misja, którą Chrystus powierza swoim uczniom powinna być wypełniana przez wszystkich, którzy tworzą Kościół. Wszyscy, każdy zgodnie z jego pozycją, powinni zgodnie współpracować w realizacji wspólnego zadania[2]. „Powołanie

bowiem chrześcijańskie –
doprecyzowuje Sobór Watykański II -
jest z natury swojej również
powołaniem do apostołstwa. (...)
Istnieje w Kościele różnorodność
posługiwania, ale jedność
posłannictwa. Apostołom i ich
następcom powierzył Chrystus urząd
nauczania, uświęcania i rządzenia w
Jego imieniu i Jego mocą. Jednak i
ludzie świeccy, stawszy się
uczestnikami funkcji kapłańskiej,
prorockiej i królewskiej Chrystusa,
mają swój udział w posłannictwie
całego Ludu Bożego w Kościele i na
świecie”[3]. Każdego chrześcijanina
Chrystus przyjmuje przez Chrzest i
uczestniczy on w Jego zbawczej
misji. Jest więc obowiązkiem
wszystkich i każdego z osobna
spośród ochrzczonych, by
współpracować aktywnie w
przekazywaniu ludziom w każdym
czasach słowo głoszone przez Jezusa.

Apostolski wymiar powołania chrześcijańskiego zawsze był obecny w życiu Kościoła, ale przez długi czas mogło się wydawać, że realizacja jego misji zbawczej jest powierzana jedynie niewielu chrześcijanom, a reszta stanowiło tylko bierny przedmiot ich działań. Sobór Watykański II stanowił pod tym względem powrót do początków, ukazując wielokrotnie powszechność tego powołania do apostołstwa, które stanowi już nie tylko jedną z wielu możliwości, ale prawdziwy obowiązek: „Wszystkim zatem wiernym nałożony zostaje wspaniały obowiązek przyczyniania się do tego, aby wszyscy ludzie na całym świecie poznali i przyjęli boskie orędzie zbawienia”[4].

Gdzie docierają wyłącznie świeccy

Jednak czy do świeckich należy jakakolwiek część tego zadania w sposób wyłączny? Sobór Watykański

II dał kilka dokładnych wskazówek w tym względzie. Zwykłych wiernych – jak czytamy w konstytucji *Lumen gentium* – „Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym, przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa[5]”. I dalej: „Ludzie świeccy zaś szczególnie powołani są do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi”[6]. To znaczy, że w szpitalu Kościół nie jest obecny jedynie poprzez kapelana, ale także działa poprzez wiernych, którzy jako lekarze albo pielęgniarze, starają się świadczyć dobrą służbę zawodową a także delikatną opiekę nad chorymi. W dzielnicy miasta, kościół parafialny będzie zawsze stanowił

nieodzowny punkt odniesienia, ale jedynym sposobem dotarcia do tych, którzy doń nie chodzą, będzie pośrednictwo rodzin z sąsiedztwa.

Adhortacja apostolska *Christefideles laici*, podsumowując prace synodu z 1987 r., pogłębiła nauczanie na ten temat. Odnosząc się do zagadnienia zadań świeckich, papież przypominał dwa zagrożenia, które mogły się pojawić, w chwili jej definiowania: „pokusa tak wielkiego angażowania się w posługi i zadania kościelne, że prowadziło to często do zaniedbywania w praktyce specyficznych powinności na polu zawodowym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym, oraz pokusa usprawiedliwiania niedopuszczalnego oddzielania wiary od życia, przyjęcia Ewangelii od konkretnych działań w sferze różnego rodzaju rzeczywistości doczesnych i ziemskich”[7]. Wbrew

tym dwu skrajnościom papież wskazywał, że to, co odróżnia świeckich to ich „świecki charakter”, ponieważ Bóg wezwał ich, aby „sami dążyli do świętości poprzez małżeństwo, wybór celibatu, życie rodzinne, zawodowe, a także wielorakie formy działalności społecznej”[8].

W ten sposób synod starał się uniknąć tego podwójnego ryzyka wskazanego przez papieża: gdy podkreśla zadania świeckich w sprawach doczesnych, odrzuca pokusę wycofania się do struktur Kościoła skonfrontowanych ze społeczeństwem wrogim lub indyferentnym; a kiedy prosi o mocną spójność pomiędzy wiarą i życiem, stara się uniknąć rozkładu tożsamości chrześcijańskiej. Ponieważ, aby być solą ziemi, trzeba być w świecie, ale także nie stać się mdłym.

Specyficzna misja świeckich zostaje w ten sposób jasno określona: chodzi o to, by nieść przesłanie Chrystusowe do wszystkich ziemskich rzeczywistości – rodziny, pracy zawodowej, działalności społecznych... - i z pomocą łaski przemieniać je w okazję do spotkania Boga z ludźmi.

Pierwsi chrześcijanie

Jednak nie odpowiadałoby rzeczywistości, uważać wszystko to, co do tej chwili powiedzieliśmy, za nowość następującą dopiero po Soborze Watykańskim II.

Chrześcijanie pierwszej godziny, ci, którzy obcowali z Jezusem i Apostołami, albo należeli do następujących bezpośrednio po nich pokoleń, byli bardzo świadomi swej misji. Ich nawrócenie prowadziło ich do coraz większego starania się o wypełnienie swych obowiązków odpowiadających ich pozycji w

świecie. Tertulian np. pisze: „Żyjemy jak inni ludzie; nie brakuje nas na placach, w rzeźniach, łaźniach, karczmach, warsztatach, gospodach, na targach i w innych miejscach. Wraz z wami żeglujemy, z wami służyjemy jako żołnierze, uprawiamy ziemię, handlujemy, robimy interesy i wystawiamy nasze dzieła na wasz użytek”[9].

A we wspaniałym dokumencie starożytności chrześcijańskiej czytamy: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. (...) Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosując się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym

swoim postępowaniem
uzewnętrzniają owe przedziwne i
wręcz paradoksalne prawa, jakimi
się rządzą”[10]. To, co zostało
zapisane w tym samym dokumencie
nieco później, pozwala nam
zrozumieć, że pozostając na swoim
miejscu, pierwsi chrześcijanie
zmieniali znacząco swoje
postępowanie. „Żenią się jak wszyscy
i mają dzieci, lecz nie porzucają
nowo narodzonych. (...) Są w ciele,
lecz żyją nie według ciała.
Przebywają na ziemi, lecz są
obywatelami nieba. Słuchają
ustalonych praw, lecz z własnym
życiem zwyciężają prawa. (...)
Jednym słowem: czym jest dusza w
ciele, tym są w świecie
chrześcijanie”[11].

W konsekwencji takiego
postępowania i ich żarliwej
działalności apostolskiej
chrześcijaństwo w krótkim czasie
rozprzestrzeniło się w zadziwiający

sposób. Bez wątpienia ci nasi bracia obdarzeni byli Bożą łaską, ale niezależnie od tego, jak wiemy, ich odpowiedź była zawsze heroiczna, nie tylko wobec tortur, ale także w każdej chwili życia. Nie dziwi więc, że ten sam Tertulian mógł napisać: „Jesteśmy tu [zaledwie] od wczoraj i już zasiedliliśmy cały wasz świat i wszystkie sprawy: miasta, wyspy, osiedla, wsie, zebrania, wojsko, pałace, senat i forum. Wam samym zostawiliśmy tylko świątynie”[12].

Duch Opus Dei

Pozwólcie mi w tym miejscu na pewną dygresję gwoli sprawiedliwości. Powszechnie powołanie do świętości i apostołstwa, tak jasne dla pierwszych chrześcijan i przypomniane przez ostatni Sobór[13], stanowią jedną z tych rzeczywistości, które znajdują się u podstaw ducha prałatury Opus Dei. Od 1928 r. jej założyciel, św.

Josemaría Escrivá de Balaguer nie przestawał powtarzać, że świętość i apostołstwo są prawem i obowiązkiem każdego ochrzczonego. W ten sposób pisał np. w 1934:
„Twoim obowiązkiem jest dążenie do świętości. — Tak, także twoim. — Kto powiedział, że jest to zadanie wyłącznie kapłanów i zakonników? Do wszystkich, bez wyjątku, Pan powiedział: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski””[14]. A odnosząc się do apostołstwa pisał: „Dotąd jeszcze rozlega się po świecie wołanie Boże: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął”. — A tymczasem sam widzisz: wszystko prawie wygasło... Czy nie ogarnia cię pragnienie, by rozprzestrzeniać ten pożar?”[15].

Można więc śmiało uznać, że św. Josemaría Escrivá był pionierem nauczania Soboru Watykańskiego II na tym polu. W ten sposób jasno

wyraził to kard. Poletti w dekrete na temat rozpoczęcia procesu beatyfikacji założyciela Opus Dei: „Ponieważ głosił powszechne powołanie do świętości, od chwili, gdy założył Opus Dei w 1928 r., prałat Josemaría Escrivá de Balaguer został jednomyślnie uznany za prekursora Soboru, w tym co stanowi właściwie sedno jego magisterium, tak owocnego dla życia Kościoła”[16].

Przykładem i słowem

W coraz bardziej zmaterializowanym świecie praca chrześcijanina w XX wieku coraz bardziej przypomina tę, którą musieli wykonać pierwsi uczniowie Chrystusa. Podobnie jak oni musi przekazywać Dobrą Nowinę swoim przykładem i słowem.

Nigdy za naszego życia nie będziemy mogli w pełni poznać skutków naszych działań – dobrego przykładu albo wywołanego zgorszenia – dla osób, które znajdują się wokół nas.

Istnieje więc jeden zasadniczy obowiązek dla każdego chrześcijanina: postępować zgodnie ze swoją wiarą, być spójnym z doktryną, którą wyznaje. *Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. (Mt 5, 14-16).*

Jednak sam przykład nie wystarczy. „Tego rodzaju apostołstwo nie polega jednak na samym tylko świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji głoszenia Chrystusa również słowem, bądź to niewierzącym, by ich doprowadzić do wiary, bądź wierzącym, by ich pouczyć, umocnić i pobudzić do gorliwszego życia”[17].

Nie jest to zadanie dla „specjalistów”. Sobór Watykański II przypomniał, że obowiązkiem każdego świeckiego jest indywidualne prowadzenie apostołstwa. „Apostołstwo indywidualne, którego przeobfitym źródłem jest życie prawdziwie chrześcijańskie, stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, również zrzeszonego, i nie można go niczym zastąpić. Do tego rodzaju apostołstwa, zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, są wezwani i zobowiązani wszyscy świeccy, jakiegokolwiek stanu, chociaż nie mają sposobności lub możliwości współpracować w stowarzyszeniach”[18].

Okoliczności, w których istnieje możliwość realizacji takiego apostołstwa są niezliczone. W rzeczywistości całe życie powinno być stałym apostołstwem. Ja jednak

chciałbym skoncentrować się na dwu okolicznościach, które stanowią osie życia większości osób: na pracy i rodzinie.

Poprzez pracę zawodową

Wśród wielu przyczyn, dla których ludzie spotykają się ze sobą, nawiązują przyjaźnie, znajduje się bez wątpienia wykonywanie przez człowieka własnego zawodu.

Mogłoby się wydawać, że pole do apostołstwa jest przy tej okazji ograniczone, jednak nie należy zapominać, że normalnie w pracy nawiązują się głębokie relacje oparte na zaufaniu, które - w wielu wypadkach - pozwalają pomagać w sposób decydujący osobom, z którymi ktoś się styka.

Niektóre prace - myślę na przykład o tych związanych z nauczaniem oraz środkami komunikacji społecznej - pozwalają na przekazywanie idei setkom a nawet tysiącom ludzi. Ale

byłoby błędem myśleć, że tylko te prace stwarzają okazję do apostołstwa. Przy każdym zajęciu, w każdych okolicznościach, chrześcijanin powinien pomagać innym, by nadawali chrześcijański sens swemu życiu. Zazwyczaj nie trzeba w tym celu wygłaszać przemówień, ale prowadzić coś, co założyciel Opus Dei nazywał "apostołstwem przyjaźni i zaufania", które opisywał w następujący sposób: "Słowa w porę wyszeptane do ucha przyjacielowi, który się chwieje; ukierunkowująca rozmowa, którą odpowiednio potrafięś sprowokować; fachowa rada, która umożliwia mu udoskonalenie jego pracy akademickiej; i ta dyskretna niedyskrecja, otwierająca niespodziewane horyzonty dla jego gorliwości... To wszystko stanowi "apostołstwo zaufania"[19].

Ten wysiłek zmienia się w troskę o każdą osobę i wyraża się zazwyczaj

w rozmowie osobistej dwu przyjaciół. "Apostolstwo chrześcijańskie - a mam teraz na myśli apostolstwo zwyczajnego chrześcijanina, mężczyzny i kobiety, którzy żyją podobnie jak inni ludzie - jest wielką katechezą, w której poprzez osobiste obcowanie, poprzez lojalną, autentyczną przyjaźń wzbudza się u innych głód Boga i pomaga się im odkrywać nowe horyzonty: z naturalnością, z prostotą, jak mówiłem, poprzez przykład dobrze praktykowanej wiary, dzięki uprzejmemu słowu, pełnemu jednak mocy Bożej prawdy"[20].

Działalność apostolska, która realizuje się poprzez wolną i odpowiedzialną inicjatywę chrześcijan, wyraża się także w wysiłkach, by struktury społeczne ułatwiały innym zbliżenie się do Boga. W ten sposób realizuje się chrześcijańskie ożywienie porządku

doczesnego, co - jak już zauważyliśmy - Sobór uważa za misję właściwą świeckim. W tym kontekście zrozumiały staje się apel wyrażony przez papieża w adhortacji apostolskiej *Christefideles laici*, a skierowany do świeckich zajmujących się naukami ścisłymi i techniką, medycyną, polityką, ekonomią i kulturą, aby nie rezygnowali ze swej odpowiedzialności, by czynić świat bardziej ludzkim, a przez to bardziej chrześcijańskim[21].

W tym celu mają oni do dyspozycji zasady katolickiej nauki społecznej. Ale nauka ta nabiera życia jedynie dzięki pośrednictwu kobiet i mężczyzn, którzy czy to na Wall Street, czy to w niewielkim lokalnym sklepiku, potraktują swoją pracę jako coś więcej aniżeli po prostu źródło dochodu, albo kolejny szczebel w karierze. Dzięki pośrednictwu ludzi, którzy w urzędzie miejskim, czy w

stowarzyszeniu sąsiedzkim będą się starać, by społeczeństwo stało się bardziej przyjazne. Dzięki pośrednictwu intelektualistów, którzy na uniwersytecie lub w szkole tworzą kulturę przepojoną duchem chrześcijańskim .

Zaczynać od rodziny

Wraz z całym wysiłkiem apostołskim związanym z pracą - z zawodem uprawianym przez każdego z nas - zasadnicze miejsce zajmuje działanie związane z rodziną. W przypadku rodziców jest to najważniejsze miejsce apostołstwa, miejsce, w którym zostali postawieni przez Boga, by realizować zadanie, w którym są niezastąpieni, - wychowanie dzieci.

Rodzina jest "początkiem i podstawą społeczności ludzkiej"[22] i od jej zdrowia lub choroby zależy będzie zdrowie całego organizmu społecznego. Społeczeństwo będzie

bardziej solidarne, jeśli ludzie w rodzinie nauczą się poświęcać jedni dla drugich. W relacjach międzyludzkich będzie więcej tolerancji i szacunku, w miarę jak lepiej rozumieć się będą rodzice i dzieci. Lojalność zdobędzie więcej przestrzeni w życiu społecznym, jeśli doceniona zostanie także wierność małżonków. Materializm także cofnie się, jeśli w życiu rodzinnym wyznacznikiem szczęścia nie będzie rosnąca konsumpcja.

Jeśli chodzi o dbałość o własne dzieci, należy przede wszystkim podkreślić zasadnicze znaczenie własnego przykładu. Św. Jan Paweł II w jednej ze swych nielicznych wypowiedzi na temat samego siebie mówił o swym ojcu: "Mój ojciec był wspaniałą osobą i niemal wszystkie moje wspomnienia z dzieciństwa i okresu dorastania dotyczą jego. (...) Prosty fakt, że widziałem go na klęczkach miał decydujący wpływ na moje

młodzieńcze lata. Był tak surowy dla samego siebie, że nie potrzebował nim być dla syna. Wystarczał jego przykład, by nauczyć się dyscypliny i poczucia obowiązku"[23]. A kard. Luciani - później Jan Paweł I - pisał: "Pierwszą książką religijną, jaką czytają dzieci są ich rodzice. Dobrze jest, gdy ojciec mówi synowi: "Teraz w kościele jest spowiednik, czy nie sądzisz, że mógłbyś skorzystać z okazji?" Ale jest znacznie lepiej, gdy mówi: "Idę się wyspowiadać, chcesz iść ze mną?""[24]. Przykład ukazujący w najbardziej różnorodnych życiowych sytuacjach - lojalności wobec przyjaciół, pracowitości, trzeźwości i umiarkowania, radosnego znoszenia przeciwności, hojności - wycisnie niezatarte piętno na duszach dzieci.

A wraz z przykładem powinna iść hojną dbałość o ich wychowanie. "Biznesem, o który powinniście najbardziej dbać - zwykł mawiać

założyciel Opus Dei do biznesmenów - jest wychowanie waszych dzieci". Wychowanie, które będzie skuteczne, jeśli rodzice zaprzyjaźnią się ze swymi dziećmi. Jeśli od maleńkości przyzwyczajają się, by im ufać, otwierać przed nimi serce, gdy mają jakieś trudności. Św. Tomasz Morus pisał: "Gdy już wrócę do domu, trzeba porozmawiać z żoną, pożartować z dziećmi, wymienić opinie ze służącymi. Wszystko to stanowi część mego życia, ponieważ trzeba to robić, a trzeba to robić, aby nie być obcym we własnym domu. Trzeba poświęcać się dla tych, którzy z natury, z przeznaczenia lub z własnego wyboru stali się towarzyszami twego życia"[25].

Rytm współczesnego życia wydaje się nie sprzyjać realizacji tej rady. Wciąż mamy coraz więcej wszystkiego za wyjątkiem czasu. Istnieje więc ryzyko, że rodzice zostaną zaabsorbowani całkowicie swoją

pracą, jeszcze w szlachetnym dążeniu do zapewnienia jak najlepszej przyszłości swoim dzieciom. Ale ta przyszłość w większym stopniu zależy od czasu poświęconego im osobiście przez rodziców, niż od komfortu, jaki zdołali im oni zapewnić. A jeśli dzieci się skarżą to nie z powodu czegoś, czego im rodzice nie dali tylko z powodu tego, że nie byli im w stanie dać samych siebie.

Rodzina otwarta na innych

To już dużo, ale to nie wszystko. Chrześcijanin świadomy swej misji zaczynu w cieście, nie powinien zadowolić się dbałością tylko o swych najbliższych. To prawda, że w zdominowanym przez konkurencję i twardym świecie, normalnym jest poszukiwanie we własnej rodzinie uczucia i bezpieczeństwa, których tak często nie znajdujemy poza nią. Jest także zrozumiałe, że wobec

istnienia w społeczeństwie różnych modeli rodziny, chrześcijańscy rodzice starają się zadbać i chronić swój. Ale rodzina chrześcijańska jest rodziną "otwartą".

"Rodzinę - mówił Paweł VI -, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, w którym przekazuje się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia. (...) Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje"[26]. Przykład rodziny chrześcijańskiej, która - przy wszystkich swoich ograniczeniach i trudnościach - stara się wcielić w życie swój ideał jest zawsze atrakcyjny, nawet z ludzkiego punktu widzenia. Zwłaszcza wtedy, gdy rodzina ta jest otwarta na przyjaźń z innymi rodzinami - krewnych, kolegów, sąsiadów, przyjaciół swych dzieci -, odżywiana duchem apostołstwa. W ten sposób ucieleśnia się ideał wskazywany przez św. Jana

Pawła II, gdy mówił, że "Kościół domowy (rodzina) jest powołany do tego, by był jaśniejącym znakiem obecności Chrystusa i Jego miłości także dla ludzi stojących „daleko”, znakiem dla rodzin, które jeszcze nie wierzą i dla tych rodzin chrześcijańskich, które już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary"[27].

Z drugiej strony każda rodzina jest poddana wpływom zewnętrznym, które płyną z prawa, ze szkoły, czy też z opinii publicznej. Stąd, zarówno dlatego by chronić własną rodzinę, jak i aby pomagać innym, chrześcijanin powinien troszczyć się o to, by w społeczeństwie istniał klimat sprzyjający instytucji rodziny. Jak czytamy w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*: "Rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków

rodziny; ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej „polityki rodzinnej” oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa”[28].

Wobec nowej ewangelizacji

Pierwsi chrześcijanie potrafili zmienić swoje społeczeństwo, wkładając cały swój wysiłek w wykonanie Chrystusowego polecenia: *Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły (Mk 16,20)*. U początku trzeciego tysiąclecia, wobec społeczeństwa, które wydaje się w dziki sposób uciekać od Boga, my, chrześcijanie tej doby, jesteśmy wezwani do prowadzenia nowej ewangelizacji "w miejscu pracy i podczas spełniania

obowiązków cywilnych, materialnych, świeckich, życia ludzkiego: w laboratorium, na sali operacyjnej w szpitalu, w koszarach, w auli uniwersyteckiej, w fabryce, w warsztacie, na polu, w domu i w całej różnorodności miejsc pracy. Bóg codziennie czeka na nas. Zapamiętajcie: istnieje coś świętego, Bożego, ukrytego w sytuacjach najbardziej prozaicznych i każdy z was ma to odkryć"[29].

A wyrażając to słowami św. Jana Pawła II: „będzie to możliwe pod warunkiem, że zdołają przewyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem, nadając wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować”[30]. Świat czeka na chrześcijan integralnych, z jednego

kawałka. Ze słabościami, z błędami, ale z mocnym postanowieniem poprawy, ilekroć byłoby to konieczne i z wolą, by podążać dalej drogą, którą idziemy prowadzeni za rękę przez Maryję, prowadzącą nas do Ojca, poprzez Chrystusa - Drogę, Prawdę i Życie.

[1] Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 17.

[2] Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 30.

[3] Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*, nr 2.

[4] Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*, nr 3.

[5] Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 31.

[6] Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 33.

[7] Św. Jan Paweł II, *Christefideles laici*, nr 2.

[8] Św. Jan Paweł II, *Christefideles laici*, nr 15.

[9] Tertulian, *Apologeticum*, nr 42.

[10] *List do Diogneta*, nr 5.

[11] *Ibidem*, nr 5-6.

[12] Tertulian, *Apologeticum*, nr 37.

[13] Św. Jan Paweł II pisał: „Sobór Watykański II wypowiedział się w sposób niezwykle jasny na temat powszechnego powołania do świętości. Można powiedzieć, że właśnie ono stało się główną sprawą, którą ten Sobór, zwołany dla ewangelicznej odnowy chrześcijańskiego życia, powierzył wszystkim synom i córkom Kościoła. Powołanie do świętości nie jest

zwykłym nakazem moralnym, lecz niezbywalnym wymogiem tajemnicy Kościoła” (Św. Jan Paweł II, *Christefideles laici*, nr 16).

[14] Św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 291.

[15] *Ibidem*, nr 801.

[16] Kard. Ugo Poletti, *Decreto di Intruduzione della Causa di Beatificazione del Siervo di Dio Jesmaria Escriva de Balaguer y Albas*.

[17] Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*, nr 6.

[18] Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*, nr 16.

[19] św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 973.

[20] św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi...*, nr 149.

[21] Por. św. Jan Paweł II, *Christefideles laici*, nr 38, 42 i 44

[22] Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*, nr 11.

[23] Andre Frossard, *Non abbiate paura!*, Milan 1983, s. 19.

[24] kard. Albino Luciani, *Ilustrissimos señores*, Madrid 1979, s. 276.

[25] św. Tomasz Morus, *Utopia*, wstęp.

[26] Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, nr 71. Cyt. za św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 52.

[27] Św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 54.

[28] Św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 44.

[29] św. Josemaría Escrivá, *Rozmowy z prałatem Escrivą*, nr 114.

[30] św. Jan Paweł II, *Christefideles laici*, nr 34.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bl-alvaro-del-portillo-sol-swiatlo-i-zaczyn/> (15-04-2025)